

DR IGNACY CZUMA

Profesor Uniwersytetu Lubelskiego

O SKARBOWOŚCI POLSKI W DOBIE ROZBIORÓW

W latach 1882—1886 wydała Polska Akademia Umiejętności wielotomowe i pomnikowe dzieło Tadeusza Korzona, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*. Cały III tom owego studium obejmuje materie finansowe, podzielone według następujących działów: I. Skarb Króla Imci, II Skarby Rzplitej Koronny i Litewski. Ten ostatni dział rozpada się na rozdziały: a) Stan skarbow Obojga Narodów w okresie I (1764—1773), b) Reformy i zasoby skarbowe w okresie II (1773—1788), c) Działalność finansowa Sejmu Czteroletniego w okresie III (1788—1792), d) Stan skarbu w okresie IV (1792—1795). W tomie IV, stanowiącym opisanie rządu Rzeczypospolitej i działalności machiny administracyjnej, rozdział drugi w przeważającej treści odnosi się do organizacji władz skarbowych I okresu, podobnież znaczna część rozdziału trzeciego, mówiącego o władzach administracyjnych okresu II. Prócz opisu właściwego aparatu skarbowego znalazła się tam także obszerna wzmianka o Komisji Edukacji Narodowej, jak wiadomo gospodarującej pod względem skarbowym autonomicznie. Te dwa tomy nie wyczerpują jednakowoż przedmiotu skarbowego. Wszystkie pozostałe wolumina, czy podające statystykę, czy ujmujące sprawy gospodarcze, czy poddające ceny, czy panujące wówczas poglądy ekonomiczne, czy kreślące obraz polskiego handlu wewnętrznego i zewnętrznego, czy zatrudniające się przedstawieniem stosunków walutowych, przemysłu, miast, bogactwa narodowego itp. przygotowują materiały do zrozumienia — i stanu finansów publicznych, i zaniedbań, i możliwości skarbowych.

Nie tu miejsce na kreślenie wartości ozy braków dzieła Korzona. Plastyczny, drobiazgowy, czerpiący hojną ręką z dostępnych mu źródeł opracowań pamiętnikarskich, archiwalnych i innych, Korzon dał dla poznania stosunków skarbowych Rzeczypospolitej w latach 1764—1795 głębokie i mocne fundamenty. Od owego czasu. tj. napisania *Wewnętrznych dziejów*, upłynęło jednak dość dużo czasu. Niektóre archiwa stały się dopiero w międzyczasie dostępne, nie-

* Rybarski Roman: *Skarbowość Polski w dobie rozbiorów*. Kraków, Polska Akademia Umiejętności, 1937, str. 473.

które są w stanie przygotowania do uprzystępnienia, otwiera się zatem pole do pogłębienia pracy Korzona i uwspółcześnienia w systematyzacji.

Tego zadania na polu skarbowym podjął się prof. Roman Rybarski. Polska Akademia Umiejętności ułatwiła zaś tę pracę drukując ją w zbiorze swych wydawnictw w roku 1937. W ten sposób otrzymała polska literatura historyczna i skarbowa dzieło niepośledniej wartości. Rybarski jest bodaj jedynym dziś w Polsce skarbowcem o głębokim zmyśle i znajomości historycznej. Zarazem ekonomista o szerszym widnokrzęgu społeczno-politycznym, posiada wszystkie dane, by pięknie wywiązać się z podjętego trudu. Rybarski traktuje swą pracę jako po Korzonie etap dalszy i wcale nie ostatni. Pragnie ułatwić prace dalsze w tym kierunku podnosząc, iż pominął finanse lokalne, że nie mógł dość szczegółowo zbadać gospodarki w majątkach państwowych, dochody skarbu królewskiego potraktował bardzo zwięźle (archiwum w Jabłonie, główne materiały do badań gospodarki królewskiej obecnie są w trakcie inwentaryzacji i porządkowania), zastrzega dalej, iż nie zużytkował archiwaliów wileńskich, w szczególności protokołów Komisji Skarbu Wielkiego Księstwa Litewskiego. Uważa dalej, iż niektóre ostateczne wnioski nie są ani definitywne, ani wyczerpujące. Nie rozpatruje też doktryn ekonomicznych czy skarbowych. Tylko mimochodem wskazują na ich obecność historyczną i wpływ na ówczesne umysły i urządzenia skarbowo-gospodarcze. Te rzetelne zastrzeżenia Autora należy jednak uzupełnić stwierdzeniami, jakie wypływają z lektury tego dużego stosunkowo dzieła. Rybarski przetrawił literaturę historyczną zarówno Polski jak i zaborców z okresu przezeń opisywanego, literaturę powstałą od czasu „Dziejów” Korzona. Tam, gdzie tego wymaga konieczność, daje ilustrację ze stosunków państw europejskich, czerpiąc przy tym z opracowań niezawodnych tak starszych jak i nowych. Odnosi się to tak do literatury historycznej, jak fachowo-skarbowej. Często podejmuje ciekawy teoretyczny wywód, szukając w instytucjach polskich XVIII wieku związków dzisiejszych urzędzeń i ujęć skarbowo-podatkowych. Chętnie i ze znanstwem nakreśli ewolucję poszczególnego podatku polskiego czy monopolu (tytoń, loteria) z owych czasów.

Należy podkreślić z wielkim uznaniem, iż wnioski, które stawia, są i ostrożne, i oględne, i starannie udokumentowane. Potoczne a powierzchowne sądy o różnych zagadnieniach spraw skarbowych epoki ostatnich dziesiątków lat dawnej Rzeczypospolitej poddaje krytycznemu i spokojnemu sądowi. Nie pomija różnych przypuszczeń; przeciwnie, przytacza je i dostarcza dla nich argumentacji, prowadzi jednak kolejno do innych możliwości, znowu te opatrując

uzasadnieniami, by zakończyć ogólniejszym wnioskiem już mocno podbudowanym, choć unikającym kategoryczości. Wnioski te, choć podane oględnie i z zastrzeżeniami, mówią jednak wiele, budząc zaufanie do ich solidności i siły przekonywającej. Gdy wtrąci jakąś gorzką uwagę, trudno przypuścić, by ktoś inny kochający Polskę, a nade wszystko prawdę, mógł nie podzielać tej słusznej goryczy. Rola Żydów, jako masowych i systematycznych defraudantów podatkowych, przemytników, demoralizujących ludność i często lustratorów podatkowych, odmalowana w dokumentach historycznych i memoriałach administracji skarbowej, znajduje częste wzmianki opisowe w książce p. Rybarskiego. Rzadko jednak pojawiają się te gorzkie aluzje. Góruje nad nimi udane staranie o spokojny i beznamiętny opis i ocenę. Wspomina o podskarbach „mieszających grosz własny z publicznym”, o królu „dzielnym dłużniku”, o Radziwiłłach, co w ciężkie, najcięższe dni Polski windykowali z uporem należne im mniej lub więcej miliony ze skarbu Rzeczypospolitej.

Podaję na wstępie rozplanowanie skarbowego opisu Korzona. Układ Rybarskiego jest więcej uwspółcześniony i jakby do pewnego stopnia odwrotny. To, co u Korzona występuje na końcu, tj. administracja skarbowa, to u Rybarskiego idzie na czoło pracy, i słusznie. Ten uwspółcześniony schemat klasyfikacyjny pracy nie jest jednak przeprowadzony ściśle. Gdy przeglądałem porządek rozdziałów pracy Rybarskiego, ze zdziwieniem znalazłem cały daninowy system odwrócony w porównaniu ze współczesnym porządkiem, przyjętym i w literaturze skarbowej, i w praktyce skarbowej. Autor system podatkowy rozpoczyna od ceł i przez podatki pośrednie, monopole, opłaty doprowadza do bezpośrednich, by następnie omówić przedsiębiorstwa i długi. Przyjęcie tego systematu nie pozostawia Autor bez wyjaśnienia. „Jeżeli analizę dochodów skarbowych w dobie rozbiorów rozpoczynamy od ceł, to nie tylko dlatego, że cła stanowiły od dawna jedno z najpoważniejszych źródeł tych dochodów, że są niejako już tradycyjnym, typowym dochodem skarbowym. Ważna bardzo jest okoliczność, że administracja celna była w owym czasie jedynym, prawidłowo zorganizowanym i jako tako rozgałęzionym działem administracji skarbowej. Skutkiem tego na administrację celną spadały różne inne czynności podatkowe i kasowe, oparły się o nią w praktyce niemal wszystkie podatki pośrednie; administracja celna współdziałała także i w innych zadaniach skarbowych i ekonomicznych” (str. 51). Wydaje się, że to wytłumaczenie jest dostatecznie przekonywające, szczególnie gdy „cła” poprzedzają „centralne władze skarbowe” i „podstawy prawne gospodarki, budżet i rachunkowość publiczną”. Zanim jed-

nak naszkicuję sprawozdanie z tych rozdziałów, które, jak sądzę, należy się i tematowi, i objętości, i wartości dzieła p. Rybarskiego, zwrócę jeszcze uwagę na dość zasadniczy szczegół. Cały system podatkowy i wydatkowy wpiera się o miernik pieniężny, którym był złoty polski. (Autor, zdaje mi się, zapomniał wyjaśnić jego stosunek do czerwonego złotego, tj. dukata. Ten ostatni wynosił zasadniczo 18 złotych polskich. Wspominam o tym dlatego, że w książce dość często trafiają się wzmianki i liczby w czerwonych złotych). Aby jednak móc prowadzić porównanie złotych polskich ówczesnych z dzisiejszymi, Autor przeprowadza wykaz głównych cen rynkowych XVIII wieku i przeciwstawia go cenom dzisiejszym, a na tej podstawie ustala przypuszczalny wskaźnik obliczeniowy. Wynosi on dla końca XVIII wieku cyfrę 100, dla roku 1927 cyfrę 350, dla 1933 roku cyfrę 250. Czyli złoty polski XVIII wieku miał przeciętnie siłę kupna dwa i pół razy większą od złotego 1933 roku, czyli był wart dwa i pół złotego roku 1933, a raie odwrotnie, jak zapewne przez nieuwagę wzmiankuje Autor (str. 8).

Do roku 1764 ministerstwo skarbu dzisiejsze dałoby się porównać z funkcją podskarbiego. I dzisiejsze, i ówczesne jest władzą jednoosobową. Cóż się okazało? Podskarbiowie źle gospodarzyli. Władza jednoosobowa została skompromitowana. Zamieniono ją tedy na kolegialną, tj. komisje skarbowe. I rzecz dziwna! Komisje (głównie skarbu koronnego, bo litewska pracowała zawsze gorzej) uporządkowały stosunki skarbowe. Ciąła kolegialne, zbierające się w ciągu roku na cztery zaledwie kadencje mniej więcej jednomiesięczne, liczące 18 osób cum voto decisivo, okazały się sprawniejsze niż jednoosobowy organ. Martwota i marazm saskich czasów doprowadziły do ocknienia. Jak na innych polach, tak i w dziedzinie skarbowej rozpoczyna się okres oczyszczający i budujący. Ostatni rozbiór przerywa ten proces powszechnego odradzania się Narodu i Państwa Polskiego. Komisje skarbowe wybiera sejm, podskarbi pozostaje, ale sprawuje władzę tylko z komisarzami. Komisje są zarówno władzami wykonawczymi, jak i sądowymi. Później po roku 1775 była próba, by departament skarbowy stał się ogniwem pośrednim między komisjami a Radą Nieustającą. Rok 1791 wprowadza Komisję Skarbową jedną dla obydwóch części Rzeczypospolitej (Obojga Narodów).

Autor podnosi z naciskiem, iż Polska, jak zalegała czasem długo na innych polach, tak w dziedzinie budżetu była jednym z przodujących krajów. Chodzi o oddzielenie skarbu państwowego od skarbu monarchy i stosowanie zasady najpierw przyzwalania reprezentacji społeczeństwa na nowe ciężary podatkowe, a następnie uchwalania przez nią wydatków. Rzecz prosta, iż XVIII-wieczny budżet

polSKI nie jest podobny do dzisiejszego w zakresie wykończonego systemu. Sejmy zbierały się co dwa lata, zatem rachunki sły kadcncjami sejmowymi. Deputacje sejmowe (dzisiejsze komisje skarbowo-budżetowe) sprawdzają rachunki, po czym uchwała sejmowa przynosi rodzaj absolutorium. Podział budżetu obejmuje szereg działów (remanent sejmowy, właściwe wydatki i dochody skarbu, długi państwowe, obrachunek 60 grosza związany treściowo z poprzednim działem, Fundacja Ostrogska i wreszcie rekapitulacja remanentów). Osobno gospodaruje fundusz Komisji Edukacyjnej, nadwyrężający, powiedzielibyśmy dzisiaj, zasadę zupełności budżetu. Rachunkowość systematyzuje się i poprawia, Autor słusznie pisze, iż w tym względzie istnieje przepaść między czasami saskimi a Stanisława Augusta. W r. 1768 Sejm przyjmuje Tabelle ekspensy rocznej ordynaryjnej i ekstraordynaryjnej skarbów koronnego i litewskiego. Otóż to zestawienie poprzedza tak zwane Ostrzeżenie percepty i ekspensy, w którym Autor upatruje in nuce dzisiejszą ustawę skarbową. Natomiast tzw. klauzulę apriopriacyjną, wstępne w ustawie skarbowej upoważnienie rządu do wydatkowania, zawiera w roku 1776 przy tabeli ekspensy koronnej zwrot: „Za zgodą wszech stanów mieć chcemy: żeby tabela niżej położona służyła za regułę Komisji Skarbowej Koronnej do wydatków ze skarbu publicznego”. Autor podnosi z uznaniem dokładność i przejrzystość „etatu wojska obojga narodów” z roku 1789, obejmujący 20 stron druku, w tym względzie lepszy od niejednego z dzisiejszych budżetów wojskowych. Podkreśla też Rybarski jawność polskiej gospodarki budżetowej w porównaniu z tajnością finansów współczesnych państw. Pod tym względem Polskę należy postawić na równi z Anglią.

Konkluzja rozdziału o budżecie brzmi zadowalająco: „Poprawa finansów Rzeczypospolitej w dobie rozbiorów idzie w parze z uporządkowaniem formalnej strony gospodarki skarbowej, wzmacnianiem się kontroli sejmowej i stopniowym wykształceniem się budżetu państwowego” (str. 49).

Rok 1769 stanowi też przełom w dziedzinie celnej. Uchwalono „cło generalne”, tj. „nemine excepto, począwszy od Najjaśniejszego Króla do ostatniego obywatela i kupca... nie uważając na żadne generalne libertacje, serwitoriaty i protekcje...” Ten chwalebny zamiar paraliżuje jednak prawo 1766 przywracające dawne wolności celne duchowieństwa i szlachty. I znowu 1775 powrócono do cła generalnego. W latach ostatnich Rzeczypospolitej daje cło około 4½ miliona złotych brutto. Zamknięcie rachunków Rzeczypospolitej za rok 1935/6 ustala wpływ brutto z cel na kwotę bez mała 83 milionów złotych. Zgodnie z zasadą przeliczenia wskaźnika wartości złotego pierwszy wpływ należy pomnożyć przez 2½, czyli cyfrze 83

milionów przeciwstawiamy kwotę przeszło 11 milionów. Trzeba jednak pamiętać o tym, że po pierwszym rozbiorze traktaty handlowe z zaborcami, a jeszcze gorzej ich stosowanie przez zaborców, paraliżują nasz handel zewnętrzny i krępują samodzielność polityki celnej. Prusy przodują w tym bezecnym wyzysku Polski. Ale prowadzi go także i Rosja, i Austria. Pomimo tego Rybarski sądzi, iż dochód z ceł można było podwoić lub potroić przez podwyższenie stawek, lepsze szacowanie towarów, specjalnie silniejsze opodatkowanie zwłaszcza przedmiotów zbytku. Polskie instruktarze celne nie miały tak wysokich stawek jak taryfy państw europejskich. Byliśmy najliberalniejsi, ale to nie wzmogło naszych obrotów, poza nadmiernym przywozem towarów zbytku. Personel celny był w Polsce nieliczny, a trzeba pamiętać, że dział skarbowej administracji celnej najlepiej stosunkowo zorganizowany, jeśli uwzględnić rozwój rzeczy za badanych 30 lat od czasów zapuszczenia i niedbałości saskiej.

Czopowe płacili wszyscy mający propinację trunków. Podatek ów według prawa z roku 1766 wynosił dziesiąty grosz czystej intraty. A zatem, jak słusznie wnioskuje Autor, należałoby go uważać za specjalny podatek dochodowy. Ustawodawca zmienia jego przepisy utrzymując go w intencji jako pośredni i czyniąc przywileje dla wsi, a zarazem przekształcając go na podatek od jednostki trunku. Na ogół wpływy nie są wielkie. Dowiadujemy się jednak, że wyrób trunków i ich konsumpcja są wprost przerażająco wielkie. W Krakowie jeden szynk przypada wówczas na 25 mieszkańców! W Warszawie, bez Pragi, w okręgu 5 parafii było 1465 szynków! A to było miasto kilkanaście razy mniejsze ludnościowo od obecnej stolicy. Rybarski przytacza ilość alkoholu sprowadzanego z zagranicy. Win zagranicznych upadająca Rzeczpospolita przy kilkakrotnie mniejszej ludności sprowadzała o wiele więcej niż dzisiaj (prawie pięć milionów butelek, wobec niecałych dwóch milionów obecnego importu). W tekach Czackiego znajdziemy za drugie półrocze 1775 roku cyfrę jednego miliona stu tysięcy złotych, jako kwotę wypłaconą zagranicy tylko za wina francuskie i węgierskie, a w tym samym czasie za woły, jeden z głównych naszych artykułów wywozu, otrzymujemy milion dwieście tysięcy złotych. Smutne porównanie!

Po pierwszym rozbiorze Polska traci saliny małopolskie. Zaczynają się trudności, zmniejszające wpływ skarbu królewskiego o kilka milionów złotych, i w ogóle ekonomiczno-skarbowe. Austria w zmowie z Kompanią Morską Pruską narzuca nam wysokie ceny, podatek od soli nie mógł zatem i z tych i innych względów być dostatecznie rentowny.

Podatek od skór i rzezi powstał (1789) celem pomnożenia finansów na wojsko. Częścią był podatkiem w naturze, częścią w pieniądzu. Na ogół był dość wysoki, osłabiono zatem jego stawki i formy poboru rozluźniono. Przekroczył cyfrę 2 milionów złotych. Krytykowano go bardzo, Autor nie szczędzi też uwag krytycznych, szczególnie wobec odmian pierwotnego prawa na korzyść warstwy szlacheckiej.

Tytoń przeszedł ewolucję. Próbowano go ująć podatkiem w roku 1775. W dwa lata później tytoń i tabaka mogą być sprzedawane, gdy mają pieczęć skarbową. W roku 1778 wydzierżawiono „interes tabaczny”. Nie była to dzierżawa monopolu, ale umowa prywatna. Nowy kontrakt w roku 1784 jest korzystniejszy dla skarbu. 1790 roku mamy już Manipulację Tabaczną, która jest pełnym monopolem, prowadzonym przez skarb. Robiono wysiłki celem uszlachetnienia surowca krajowego i lepszego zorganizowania składów oraz sprzedaży. Wprowadzenie monopolu poprawiło w wielkim stopniu dochód z tego źródła. Wolno jednak było uprawiać tytoń „na własną potrzebę” i ten był wolny od podatku. Rosła też kontrabanda uprawiana przez Żydów i obce wojska i kupców. Na ogół jednak przyznaje Autor wielkie staranie w dziedzinie „tabaczej” i znaczne wyniki organizacyjne i finansowe (w ostatnich latach niecałe 2 miliony złotych rocznie).

Opłaty stemplowe wprowadziły w Polsce ustawy z lat 1775 i 1776. W XVII wieku przelotnie się pojawiły, by następnie zgasnąć. Rodzaje opłat dotyczyły podatku od umów prywatno-prawnych, opłaty sądowe, taksy od nominacji i orderów, podatek od kart do gry, kalendarzy i ksiąg żydowskich. Za sfalszowanie papieru stemplowego przewidziana była ogromnie surowa kara, bo szubienica. A jednak były nadużycia i fałszerstwa uprawiane przez Żydów. Sejm Czteroletni podwyższał stawki; w Koronie rok 1791/92 daje wpływu prawie milion trzykroć sto tysięcy złotych. W roku 1768 wprowadzono w Koronie loterię, wydzierżawiając ją kompanii włoskiej na lat 6, drugi etap pociąga za sobą ustawa 1775 usuwająca dzierżawę cudzoziemską, w roku 1781 przejmuje się ją przez skarb, ale na rodzaj poręczającej administracji Piotra Blanca (régie intéressée), w roku 1786 mamy już czyste przejęcie interesu przez skarb. Loteria genueńska, bo tą stosowano, przyjęła się wśród ludności. Zysk dochodził w najlepszych latach (monopol przez skarb prowadzony) do pół miliona złotych, o wiele mniej niż analogiczne dochody Francji, Austrii, nawet Danii.

Subsidium charitativum płaciło duchowieństwo, Żydzi pogłównie. Z Żydami był ciągle kłopot, bo nie można się było nigdy doli-

czyć ich liczby. Czacki Tadeusz liczy ich na 900 tysięcy w całej Polsce (po pierwszym rozbiornie). Poglówne winno było zatem dawać drugie tyle, ile rzeczywistie wpływało. Za Sejmu Czteroletniego podniesiono stawki.

Podymne oparte było na dość prymitywnej klasyfikacji. Przez reformy opisywanej epoki nabiera charakteru podatku gruntowego, co przetrwało, jak wiemy, same rozbiory. Był to podatek wydatny finansowo (niespełna 10 milionów rocznie w całej Polsce). Sejm Czteroletni pomnożył dochody podymnego przez zwyczajki i dodatki.

Kwarta obciąża przechód z królewskich, które jak wiadomo, były majątkami skarbu państwowego w odróżnieniu od dóbr stołowych, własności skarbu królewskiego. Jest to rodzaj podatku przychodowo-dochodowego z obliczenia intraty. Po zastrzeżeniu prawa w roku 1775 daje około półtora miliona złotych rocznie. Hiberna i łanowe (jako formy wygasające) miały bardzo małe znaczenie finansowe. Małe znaczenie miały też podatki od sum procentowych (pierwocina podatku od kapitałów), młynowe, od kaduków, dziesiątego grosza od pensji (państwowych), zsympka zboża (podatek w naturze dla wojska), składka na rekrutów (surogat naszego podatku wojskowego).

Bardzo szeroko rozpisuje się Autor o „ofierze wieczystej”, tej wielkiej nadziei Narodu Polskiego w dobie Sejmu Czteroletniego, związanej z pomnożeniem wojska do stu tysięcy. Podatek ten nazywa się też „ofiara dziesiątego grosza”, ofiarą, bo chciano mieć jakby spontaniczny poryw Narodu nakładającego na siebie „ofiara”, czyli rodzaj dobrowolnego zobowiązania. Ofiara jest podatkiem od intraty, czyli formą podatku przychodowo-dochodowego. Aparat skarbowy, poza celnym, był nikły, intratę obliczali komisarze z obywatelstwa i honorowo. Te komisje zrobiły olbrzymi i piękny wysiłek w bardzo krótkim czasie przeprowadzając szacunki i obliczenia. W roku 1789 dała niecałe dziesięć milionów, spodziewano się szesnastie. Autor bardzo drobiazgowo i sumiennie rozpatruje wszystkie możliwości i słabsze strony tego przedsięwzięcia podatkowego. Ustawa wyłączyła od podatku gospodarstwa leśne, kopalnie, handel i rękodzieła w dobrach ziemiańskich, rybnych gospodarstwach prawie nie brano pod uwagę, dużą swobodę stosowano przy czynszach z placów i gruntów, wyłączono od podatku szlachtę wysiewającą mniej niż 10 korcy, norma szacunkowa dla całego powiatu nie była racjonalną ze względu na różną urodzajność ziemi, położenie itd., wreszcie komisarze stosowali łagodny wymiar. Autor daje jednak ostatecznie dodatni wniosek: „Musimy ocenić — pisze — to dzieło jako dodatnie, ofiarę wieczystą jako jedną z chlubnych kart w dziejach

naszej skarbowości i to mimo wszystkich niedomagań tej ofiary, wywołanych złudzeniami doktryny, brakiem doświadczenia ustawodawców i niechęcią dokonania bardziej bezwzględne wymiaru".

Ogólne wyniki podatkowe w Koronie przynoszą przeciętnie 13—14 milionów rocznie, lata Sejmu Czteroletniego podwajają tę sumę do 28 milionów, co jest, jak słusznie zauważa p. Rybarski, „rezultat bardzo duży, rzadko spotykany w dziejach skarbowości”. Litwa dawała rocznie około 5 milionów, w czasie Sejmu Czteroletniego 10 milionów.

Osobno omawia Autor dochody z majątku, z przedsiębiorstw, dzierżawę i sprzedaż królewszczyzn, dochód z lasów królewskich, sprzedaż dóbr poduchownych, dochód fundacji ostrogskiej (od roku 1609 miała dostarczać państwu 300 pieszych i 300 konnicy — później gotówkę), most i przewóz na Wiśle (jako imprezę skarbu) i autonomiczny Fundusz Edukacji Narodowej. Ten ostatni daje dochodu około półtora miliona złotych rocznie; jest to dość dużo na owe czasy i dla Polski, i dla innych krajów.

Ciekawie wygląda sprawa długów. Skarb dopiero w okresie Sejmu Czteroletniego sięgnął do tego źródła, król wyprzedził go w kredytowych, szczególnie zagranicznych, operacjach. Utworzono Komisję Likwidacji Długów i Fundusz Długi Umarzający w roku 1775; był to piękny i skuteczny przejaw chęci porządnego załatwiania spraw kredytowych. Pożyczka wewnętrzna dała w roku 1789/90 około półzosta miliona; trudno było o więcej wobec wzmożonego nacisku podatkowego oraz braku banków, kas oszczędności i kapitału ruchomego. Największa pożyczka zagraniczna wyniosła 10 milionów (spółka holenderska). Konfederacja targowicka uniemożliwiła zaciągnięcie większej od ostatniej pożyczki. Polska właściwie nie miała zagranicznych długów, inne kraje ugięły się pod ich ciężarem. „Ale — pisze Autor — istnieje odwrotna strona medalu. Słabe zadłużenie może być również dowodem pierwotnego stanu tych finansów. Gdy kraj prowadzi wojnę, gdy walczy o swój byt, może ją dzięki temu wygrać, że obciąży długiem przyszłe pokolenia. Polska nie mogła tego zrobić na większą skalę i pod tym względem jej sąsiedzi mieli nad nią wyższość” (str. 383).

Finanse resurekcji kościuszkowskiej przedstawiały się znacznie gorzej. Gwałtowne potrzeby wojskowe dyktowały ostrzejsze środki skarbowe, jak daninę majątkową (pobór), która nie miała większego powodzenia, nowe podatki (od komornego i jego dodatek, jako zawiązek podatku przemysłowo-zawodowego), wreszcie rekwizycję depozytów w formie pożyczki przymusowej, i bilety skarbowe. Były też dary dobrowolne na skarb w gotówce i szlachetnym metalu.

Charakterystyczny szczegół podaje Rybarski odnośnie do skarbowości litewskiej z doby resurekcji. „Nie zasługuje ona — pisze — na zarzuty, które jej przedtem robiono”, rozwijając w czasie insurrekcji „dużo gorliwości” (str. 403).

Budżet króla miał kilka źródeł dochodowych, w których przeważa po pierwszym rozbiorze dotacja skarbów koronnego i litewskiego (około 4 miliony). Dochody w całości wahają się w granicach sześciu do prawie dziewięciu milionów. Król bardzo wiele ponadto pożyczał. W sumie wydatki królewskie były za wielkie w stosunku do właściwego budżetu państwa.

O wydatkach pisze p. Rybarski niewiele. Sądzę, że niesłusznie! Poważny traktat o dochodach mógł z wielkim pożytkiem być uzupełniony odpowiednio obszernym wywodem o wydatkach publicznych. Wprawdzie Autor odsyła czytelnika do Korzona, który tę stronę skarbowości szeroko omawia, jednakowoż Korzon nie jest łatwo dostępny i nie ma specjalnie skarbowego przeznaczenia, natomiast książka p. Rybarskiego powinna stać się integralną częścią nauki skarbowości na uniwersytetach Polski. „Ogólny wydatek trzech skarbów (koronny, litewski, królewski) w epoce poprzedzającej Sejm Czteroletni możemy przyjąć — pisze Autor — okrągiło na 23 miliony; w pierwszym dwuleciu Sejmu Czteroletniego na 42 miliony. W latach maksymalnego dochodu i wydatku na 53 miliony złotych rocznie”. Trzeba dodać, że zawsze wojsko miało największą pozycję w budżecie; w czasie Sejmu Wielkiego stanowiło do 75 do 80 % wydatków. Ale dawne zaniedbania zrobiły swoje. „Polska na wojsko wydaje mniej niż połowę tego, i to nawet w epoce Sejmu Czteroletniego, co Prusy, najslabszy z jej sąsiadów. Z wydatkami rosyjskimi (prawie dziesięć razy większe) i austriackimi (normalnie kilkanaście razy większe, a w czasie wojny tureckiej 1787—1790 kilkadziesiąt razy większe) trudno w ogóle przeprowadzić porównanie” (str. 442, 443). Warto o tych proporcjach pamiętać, i z uwagi na poznanie warunków budżetowo-militarnych upadającej Rzeczypospolitej, i ze względu na dzisiejszą sytuację i wymagania.

Jakaż jest ostateczna ocena Autora odnośnie do opisywanego okresu dziejów skarbowości Polski? „W zakresie skarbowym dokonano wiele. Mimo nieuniknionych błędów w różnych dziedzinach osiągnięto dużej sukcesy. W trudnym bardzo okresie lat 1764—1790 uporządkowano podstawy budżetowe, kontrolę dochodów i wydatków, stworzono administrację skarbową, powstał dość różnorodny system podatkowy, w ostatnich latach powiększono budżet w bardzo szybkim tempie. Ale jeżeli reformy skarbowe wymagają czasu, tym bardziej nie można było w ciągu kilkunastu lat odrobić

większych zaniedbań w ustroju gospodarczym. Niewątpliwie polityka ekonomiczna była mniej aktywna od polityki skarbowej. Tej ostatniej mimo wielu zastrzeżeń trzeba wystawić dobre świadectwo. Dowiodła zdolności do twórczego wysiłku narodu, który z przyczyn sięgających głębiej, działających już od dawna, tracił swoją niepodległość. Okoliczność, że te wszystkie reformy skarbowe poszły na marne, że nie uzyskano dostatecznie silnego skarbu na potrzeby wojska, nie upoważnia do czysto negatywnych wniosków. W dziedzinie skarbowej Rzeczpospolita w dobie upadku przejawiała swą zdolność do życia" (str. 465).